

nieważ miasto figuruje w niej pod nazwą niemiecką (Glac = Glatz), a ta ukazuje się w źródłach dopiero w wieku XIII⁴.

Na razie trzeba poprzestać na stwierdzeniu, że albo fragment Tatiszczewa opiera się na dobrej tradycji, opisującej rzeczywiste zdobycie Kłodzka przez książąt ruskich, albo też jest on produktem fantazji kronikarskiej mającym uzupełnić brak szczegółów autentycznych o wyprawie z 1076 r. Ale nawet w tym wypadku nie jest on bezwartościowy. Ukazanie się nazwy Kłodzka w kronice ruskiej oznacza, że było ono wówczas dobrze znane na Rusi, co da się wytłumaczyć tylko tym, że Kłodzko musiało odgrywać pewną rolę w stosunkach gospodarczych łączących Ruś z Zachodem.

Władysław Dziewulski

POWSTANIE TKACZY ŚLĄSKICH

I. Bunt tkaczy w 1793 roku

„... Śląsk jest krajem nędzarzy i żebraków. W drodze z Friedlandu (Mieroszowa) do Reichenbachu (Dzierżoniowa) widziałem jedynie żebraków, z których wielu zdążyło już spuchnąć z głodu i którzy wyglądali, jakby byli gotowi na śmierć. Widziałem matki z okrwawionymi nogami, niosące na rękach nagie dzieci. Przejeżdżając przez wioski widziałem, jak dzieci włóczą się w samych koszulach. Rodzice nie mają pościeli i śpią na słomie. Szlachta tutaj obrasta w dobra, chłop natomiast jest biedny i głoduje“.

Taki obraz wsi śląskiej na początku XIX w. kreśli pewien austriacki obserwator¹. Na przełomie XVIII i XIX w. nędza wsi śląskiej była przysłowiowa.

Tkacze - chałupnicy byli poddanymi obywateli ziemskich. Ponosili ciężary pańszczyzny i czynszu, wyzyskiwani przez lichwiarzy, sprzedających im przędzę i okradani przez handlarzy, skupujących od nich gotowe płótno.

Pierwsze bunty tkaczy śląskich wybuchły w górskich okęgach Dolnego Śląska wiosną 1793 r. Gubernator hr. Hoym pisał o sytuacji:

„Wszelka subordynacja przepadła, naród nie szanuje już ani edyktów królewskich, ani najwyższych rozkazów ministerialnych... Jeżeli z pomocą silnego kawalerskiego oddziału nie będzie wkrótce zaprowadzony spokój i ład, wybuchnie w górach powstanie (*allgemeine Rebellion*)“.

Tkacki przemysł śląski znajdował się wówczas w stadium pierwotnych form manufaktury, opartej na tzw. systemie skupu. Mieszczanie śląscy nie mieli wolnej siły roboczej i nie mieli kapitałów, aby przejść do wyższych form manufaktury, w których kapitalista skupujący towar rozdaje surowiec bezpośrednio chałupnikom, przekształcając kapitał handlowy w kapitał przemysłowy.

Rozruchy tkaczy w 1793 r. były pierwszym bojowym wystąpieniem proletariatu śląskiego. Rozpoczęły się one w małym miasteczku Chełmsku, należącym do klasztoru w Krzeszowie (pow. kamiennogórski), gdzie na targu, na którym handlarze sprzedawali przędzę i skupowali płótno, tkacze wystąpili przeciwko dwóm najgorszym wyzyskiwaczom, obniżającym ceny na przyniesione płótno i rzucającym

⁴ W formie łacińskiej: castellanus Glacensis, r. 1222; Galz (błąd pisarski, zamiast Glatz), r. 1234; Claz, r. 1252, patrz *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz, Bystrzyca Kłodzka 1883 i n.*, t. I, s. 33, 15; porównaj P. Clemenz, *Die Ortsnamen der Grafschaft Glatz, Wrocław 1932*, s. 15.

¹ F. v. Colin, *Schlesien, wie es ist, von einem Oesterreicher* Berlin 1806, cytowane w książce S. B. Kan, *Dwa wosstania sielskich tkaczej (1793—1844)*, Akademia Nauk ZSRR, Moskwa—Leningrad, 1948, s. 97.

obelgi na tkaczy. Incydent ten stał się powodem wybuchu nowych zatargów na targach w Bolkowie, Lubawie i Kamiennej Górze. W Kamiennej Górze tkacze przybyli na targ uzbrojeni w grube kije. Rozbijali stoły, niszczyli przedzę i bili znienawidzonych kupców.

W kilka dni później doszło w Chełmsku, gdzie miał się odbyć targ kolejny, do starcia pomiędzy tkaczami a sprowadzonym oddziałem żołnierzy. Na zbuntowanych tkaczy wojsko skierowało ogień karabinów, raniąc dwóch tkaczy. Robotnicy rzucili się na żołnierzy, część z nich rozbili, a resztę zmusili do wycofania się z miasta.

W początkach kwietnia zajście powtórzyło się na targach w Bolkowie, Wałbrzychu i Strzegomiu. Tkacze zmusili handlarzy do sprzedawania przedzę po znacznie niższej cenie. Niektórych handlarzy tkacze pobili. W Kuźnicy wystąpili cieśle i kamieniarze z hasłem „obalenia władzy posiadaczy“.

Wystąpienia chałupników i robotników miejskich miały — mimo swojej żywotności — charakter rewolucyjny.

Gubernator Śląska hr. Hoym w opisie buntów podaje: buntowników „...nie można zaliczać do zwykłej klasy chłopów i poddanych, gdyż oni nie tyle uprawiają pola, ile raczej obsługują pracą swych rąk liczne i bogate manufaktury. Ciągłe stosunki z miastami czynią ich ludźmi bardziej oświeconymi i o większych potrzebach. Wraz ze wzrostem świadomości wzrasta zrozumienie ich własnego położenia i naturalnym biegiem rzeczy porównują je z położeniem innych warstw społecznych. Do tego należy dodać, że polepszenie nauki szkolnej ludziom tym dało wykształcenie; w wyniku tego powstał ów zły obyczaj czytania po wsiach gazet, które niewątpliwie przyczyniają się do rozpowszechnienia obecnego podniecenia wśród podwładnych. Im bardziej zakazywane są te gazety, tym w większej ilości przenikają one z Saksonii niezliczonymi tajnymi drogami“².

Ocena buntów w relacji hr. Hoyma jest bardzo pouczająca. Widzimy, poza suchą rejestracją faktów, strach przed skutkami ... oświaty, przed procesem dojrzewającej świadomości mas, przed prądami rewolucyjnymi z Zachodu. To tak zaniepokoiło rząd pruski, że we Wrocławiu wydane zostały instrukcje, zakazujące pisanie w prasie na temat „współczesnego położenia Europy“; polecano w szczególności jak najmniej oświetlać wydarzenia francuskie. Specjalna instrukcja głosiła: „Szczególnie dla chłopów podobne wiadomości są całkowicie bez użytku“.

Najsurowsze zakazy cenzury nie zatrzymały procesu rozwoju historycznego. Tkacze schodzili się nocami, czytali gazety, wydawane w Paryżu przez niemieckich rewolucjonistów-emigrantów, i przygotowywali grunt do zbrojnego powstania. W takiej atmosferze rozruchy tkaczy na targach dolno-śląskich wznęciły panikę wśród burżuazji i przestraszyły administrację pruską. Gubernator Hoym zastosował ostre represje, sprowadził wojsko i w ciągu kwietnia stłumił rozruchy. Najsurowsze jednak represje nie wprowadziły „uspokoienia wzburzonych umysłów“. W końcu kwietnia 1793 roku nastąpiło we Wrocławiu krwawe starcie ludności z wojskiem i policją. Wojsko otwarło do zbuntowanych ogień artylerii, zabijając 37 i raniąc kilkadziesiąt osób.

II. Powstanie tkaczy w 1844 roku

Pierwsza połowa XIX w. nie przyniosła większych zmian ani w technice produkcji, ani w stosunkach produkcyjnych śląskiego przemysłu tkackiego. Utrzymywał się dalej stary system skupu i wielka liczba rozproszonych ręcznych war-

² S. B. Kan, op. cit., s. 108.

sztatów tkackich. Dopiero w latach czterdziestych powstało kilka większych ośrodków fabrycznych, które z kapitalistycznej manufaktury stopniowo przekształcały się w kapitalistyczną fabrykę.

W przeddzień wybuchu powstania tkaczy śląskich w 1844 r. sytuacja ich stała się szczególnie tragiczna. Szerzyło się masowe bezrobocie, wywołane trudnościami zbytu płótna śląskiego, które nie miało nabywców na wewnętrznym rynku niemieckim. Rynek ten zasypywany był towarami z zachodnich i środkowych Niemiec i coraz śmielej wkraczał konkurent Niemców: przemysł angielski. Nędza ludu śląskiego była bezpośrednim skutkiem faktu, że Górny i Dolny Śląsk nie był z niemieckim organizmem gospodarczym naturalnie związany. Odcięcie Śląska od reszty ziem polskich, stanowiących jego naturalne zaplecze i rynek zbytu, było niewątpliwie jedną z głównych przyczyn trudności gospodarczych, z jakimi borykał się śląski przemysł tkacki przez cały wiek XIX. Fakt ten znajduje potwierdzenie m. in. w sprawozdaniu o położeniu tkaczy śląskich, złożonym przez sądową komisję śledczą po tragicznych zajściach w czerwcu 1844 roku. W sprawozdaniu czytamy:

„...Z jednej strony Prowincja (Śląsk), w wyniku unii celnej, jest niemal zalwana obcymi produktami wszelkiego rodzaju z największą szkodą dla wytwórczości krajowej, z drugiej zaś strony została od dłuższego czasu całkowicie odcięta przy pomocy hermetycznego zamknięcia granicy dawna droga zbytu w Królestwie Polskim; tym samym fabrykowane tu towary mogą liczyć jedynie na zbyty w kraju“³.

Podobnie oceniał sytuację dr Elsner, poseł liberalny z Jeleniej Góry. Krytykując dyplomację pruską wystąpił on przeciwko „hermetycznej granicy z Rosją“ której rząd pruski broni uparcie, sprzeciwiając się przywróceniu niepodległości Polski. Okoliczność ta, łącznie z utratą rynków zbytu w Hiszpanii i Meksyku, jest przyczyną bezrobocia i nędzy na Śląsku. Przez pewien czas rynkiem zbytu był Kraków. Kraków, jak wiadomo, został przekazany Austrii dlatego, że „ówczesne Ministerstwo nie wiedziało, iż Śląsk uprawia tak niezwykle rozległy handel z Krakowem, przez co Śląsk stracił możliwości handlowe wartości wielu milionów“⁴.

O rozmiarach bezrobocia wśród tkaczy śląskich daje pewne pojęcie ankieta, przeprowadzona przez Wrocławskie Stowarzyszenie Pomocy dla tkaczy z r. 1844. Ankieta ta wykazała, że w niektórych okręgach, jak np. w Królewskiej Górce, na około 40 tysięcy mieszkańców prawie 30 tysięcy znajdowało się w nędzy i wymagało wsparcia. W Bolkowie było 8 710 nędzarzy na 18 806 mieszkańców.

Tkacze żyli w całkowitej zależności od fabrykantów i handlarzy. Pozbawieni środków na zakup przędzy, otrzymywali ją do rozliczenia od fabrykantów i musieli im sprzedawać wyprodukowane płótno. Monopolistyczne stanowisko wyzyskiwaczy kapitalistycznych czyniło z nich „panów życia i śmierci tysięcy rodzin tkackich“. Transakcje z tkaczami stawały się okazją do nadużyć i oszustw przy wycenie jakości towaru, przy wypłacie niepełnowartościowymi pieniędzmi lub najczęściej w towarach, na których fabrykant zarabiał podwójnie. Wszelkie trudności zbytu towarów włókienniczych stawały się pretekstem do dalszego obniżenia cen płaconych tkaczom za płótno i powodem dalszej pauperyzacji ludności.

Wilhelm Wolff, postępowy pisarz i publicysta owych czasów, tak opisywał analizowane w późniejszych latach przez Marksa zjawisko narastania nędzy na jednym biegunie i coraz większego gromadzenia bogactw na drugim:

³ Chronik von Langenbielau, Bielawa 1931, s. 135.

⁴ Zimmermann A., Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien, Lipsk 1885, s. 404.

„Tkacze widzieli, jak fabrykanci mieszkają w pałacach, jak utrzymują wspa-
niałe ekwipaże, zakupują dobra ziemskie, wspaniale jedzą i piją, gdy tymczasem
oni sami, którzy przecież pracowali co najmniej tyle samo co fabrykant koczując
w ciasnych, brudnych izbach, leżąc na zgniłej słomie, przykryci łachmanami,
uważaliby się za szczęśliwych, gdyby mogli uczestniczyć w obfitym pożywieniu
ziemniaczanym tucznych świń i ich pracodawcy“⁵.

Wśród tkaczy masowo kolportowano pieśń nieznanego kompozytora pod tytułem
„Krwawy sąd“.

Pieśń ta wyrażała nienawiść i rozpacz tkaczy śląskich, buntujących się przeciwko
dwóm najbardziej znienawidzonym fabrykantom: Zwanzigerowi w Skibnicy i Dierig-
owi w Bielawie.

Tkacze śląscy śpiewali o Zwanzigerach i Dierigach:

Ej wy, łajdacy, szatana nasienie,
demony piekieł,
wy, co zżeracie biednym ich całe mienie,
bądźcie przeklęci!

— — — — —
My wiemy, że wasze złoto i że wasze skarby
bez śladu z życiem przeminą,
jak masło stopnieje na słońcu,
tak wy przeminiecie w walce
i pamięć o was zaginie.
Zwierzęta, czyliż serca macie?
godzinę każdą nam chwytaście,
wy ludożercy — ród katowski,
waszą uciechą — nasze troski.

Wolff pisze, że pieśń ta stała się marsylianką nędzarzy. W dniu 3 czerwca 1844 r.
defilujący przed fabryką Zwanzigera oddział robotników śpiewał „pieśń nędzarzy“.
Fabrykant kazał schwytać jednego z robotników i oddał go w ręce policji. Towa-
rzysze zażądali uwolnienia aresztowanego. Policja odmówiła. Nazajutrz tłum zbun-
towanych tkaczy zebrał się przed fabryką, wytlukł okna, wtargnął do budynku
i zdemolował całe urządzenie. Demonstranci wdarli się również do mieszkania
Zwanzigera, które zdemolowali. Właściciel, jego rodzina i urzędnicy fabryki zbiegli.
Aresztowany tkacz został zwolniony. Historycy podają, że tkacze odrzucili projekt
podpalenia budynku fabrycznego i mieszkania właściciela, ponieważ nie chcieli,
ażeby Zwanziger otrzymał odszkodowanie od Towarzystwa Ubezpieczeniowego.
Robotnicy pragnęli, „aby poznał, jak smakuje głód“. W dniu 5 czerwca zniszczono
po raz trzeci zakłady Zwanzigera. Następnie demonstranci udali się do fabryk Fell-
mana i Hofrichtera. Ci fabrykanci wykupili się jednak, płacąc każdemu tkaczowi
5 srebrnych groszy.

Ze Skibnicy demonstranci udali się do Bielawy. Pochód tkaczy liczył około 300
osób. Jak podają kronikarze, tkacze nieśli czerwony sztandar; policja w oficjalnym
raporcie zaprzecza jednak, aby sztandar był koloru czerwonego.

W Bielawie rozpoczęło się niszczenie wielkiej fabryki F. Dieriga, której urządzenie
zostało kompletnie zdemolowane. Ocalała jedynie wielka maszyna parowa. Mechanik
obsługujący kocioł parowy ostrzegł robotników, że nie ręczy za skutki uszkodzenia
kotła.

„... Tłum, który wdarł się do pomieszczenia maszyny, oglądał ze zdumieniem
potwora. Tylko niektórzy próbowali ostrożnie dotknąć pewnych części maszyny.

⁵ Wilhelm Wolff, Gesammelte Schriften. Das Elend und der Aufruhr in Schlesien, Berlin
1909, s. 48.

Gdy nabrali odwagi, mechanik nagle otworzył wentyl i para wyrwała się ze świstem; wywołało to takie przerażenie wśród napastników, że czym prędzej opuścili pomieszczenie⁶.

Nastroje wśród demonstrantów były coraz groźniejsze. Szwagra Dieriga, pastora Seifferta, robotnicy wrzucili do wody. Sam Dierig, chcąc uratować drugi budynek fabryczny, obiecywał po 5 groszy każdemu, kto będzie bronił jego mienia. Ze Świdnicy wymaszerowały na pomoc dwie kompanie wojska. Widząc to pastor Seiffert zawołał do Dieriga: „Nie rozdawaj więcej pieniędzy, mamy już wojsko“. Na wezwanie starosty, wzywającego robotników do rozejścia się, tkacze odpowiedzieli, że nie posłuchają wezwania, dopóki Dierig nie obieca im podwyżki płac. Komenderujący wojskiem major Rosenberger dał rozkaz strzelania do tłumu. Po trzech salwach padło 11 zabitych a 24 zostało ciężko rannych. Demonstranci obrzucili żołnierzy kamieniami. Uzbrojeni w kije i siekiery, napadli na żołnierzy i zmusili ich do ucieczki. Budynek fabryczny został zdemolowany.

Nazajutrz do Bielawy przybyły posiłki wojskowe w sile czterech kompanii i czterech armat. Zapanowało olbrzymie podniecenie. Ulice oraz teren sąsiadujący z fabryką Dieriga zalane były krwią pomordowanych i rannych. Ze wszystkich stron Śląska nadciągało wojsko. Tkacze, widząc przewagę po stronie wojska, zaniechali dalszych demonstracji.

Opisy naocznych świadków i dziennikarzy pozwalają ustalić, że chociaż powstanie wybuchło żywiołowo, demonstrujący tkacze postępowali zgodnie z planem, ustalonym w miarę rozwijania się akcji. Jest charakterystyczne, że żołnierze bardzo niechętnie przystępowali do uśmierzania rozruchów, a tkacze nawiązywali z niektórymi żołnierzami przyjazne rozmowy.

Organizacja i uświadomienie demonstrujących tkaczy przejawiała się m. in. w sygnałach, podawanych przy rozpoczęciu i na zakończenie buntu oraz w wojskowym porządku, który tkacze utrzymywali przez cały czas marszu do Bielawy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje udział kobiet w powstaniu i rola, jaką w nim odegrały. Pisząc o tym, korespondent „Kölnische Zeitung“ zmuszony był stwierdzić:

„Z pół nagimi dziećmi na rękę brały one udział w powstaniu; kobiety głośno przeklinały bogaczy, których złoto było potem głodujących; podawały one kamienie i nie ustępowały z miejsca walki, dopóki powstańcy nie zostali odparci i nie rozproszyli się“.

Radziecki autor Kan przypomina, że niemiecki dramaturg Hauptmann dał w swoim słynnym dramacie „Tkacze“ wyraz bohaterstwu kobiet, biorących udział w buncie tkaczy śląskich. Jedna z bohaterek Hauptmanna mówi: „Waszymi pokornymi przemówieniami dzieci nie nakarmicie — jestem gotowa wysłać fabrykantów do piekła, sprowadzić na nich dżumę... Jeśli to się rozpocznie, dziesięcioma końmi mnie nie wstrzymacie — pójdę na czele wszystkich“.

Po stłumieniu powstania władze pruskie zastosowały ostre represje wobec tkaczy. Po zajściach zaarrestowano około 100 osób.

Represje dotknęły również prasę i publicystykę. Władze pruskie przeraziły się zajściami na Dolnym Śląsku. Głupotę i tępotę władz pruskich najlepiej znamionuje fakt, że zarówno przed powstaniem, jak i po jego stłumieniu nadprezydent Śląska Merkel, kierownik policji Bergius i inni urzędnicy, rezydujący we Wrocławiu, zaprzeczali, jakoby zajścia śląskie wywołane były nędzą tkaczy. Całą odpowiedzialność zwalali na agitację prasy. W memoriale władz wrocławskich z 28 czerwca 1844 r., skierowanym do pruskiego ministra spraw wewnętrznych, znajdujemy —

⁶ Zimmermann, op. cit., s. 354.

wbrew oczywistości faktów — takie zdanie: „Bynajmniej nie stwierdzono powszechnej nędzy wśród tkaczy. Ogólnie biorąc, nie brak im pracy, a ich zarobek wystarcza na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb“.

Nie ma wątpliwości, że książki i gazety, czytane przez robotników, odegrały poważną rolę w uświadamianiu tkaczy śląskich. Niemniejże znaczenie dla zrewolucjonizowania ludności śląskiej miała ożywiona dyskusja, którą w końcu 1843 r. prowadziły dwa główne pisma Śląska: „Gazeta Wrocławska“ i „Gazeta Śląska“.

Przez wiele tygodni trwała korespondencja pomiędzy Wrocławiem a Berlinem na temat, czy i w jakiej formie ogłosić komunikat o zajściach w Skibnicy i Bielawie. Władze wrocławskie opracowały obszernie memorandum. Ministerstwo spraw wewnętrznych — wbrew opinii władz lokalnych — postanowiło nie dawać żadnego komunikatu do prasy. Cytowany już przez nas postępowy publicysta Wilhelm Wolff, przyjaciel Engelsa, napisał dla prasy wrocławskiej szereg artykułów o powstaniu tkaczy, ale artykuły te zostały skonfiskowane przez cenzurę wrocławską. Najwyższy cenzor uchylił konfiskatę, mimo to cenzor wrocławski ponownie skonfiskował artykuły Wolffa, gdyż rząd berliński wydał generalny zakaz pisania na temat nędzy tkaczy śląskich, a zwłaszcza pisanie o powstaniu w Bielawie.

Specjalny dekret królewski z lipca 1844 r. zamieszcza ów zakaz: „Opisywanie zdarzeń, które mogą skierowywać niższe klasy przeciwko wyższym, biednych przeciwko bogatym, powinno być zabronione prasie, czasopismom i broszurom, wychodzącym na Śląsku“.

Władze pruskie nie były odosobnione w zwalczaniu każdej akcji, która mogła się przyczynić do podniesienia stopnia oświaty i uświadomienia politycznego mas pracujących. Możemy przypomnieć wypowiedzi przedstawicieli angielskiej burżuazji w okresie tworzenia się kapitalizmu. W latach piętnastych ubiegłego stulecia, Giddy, poseł do parlamentu angielskiego i prezes Royal Society, mówił na posiedzeniu parlamentu:

„... Jakkolwiek przekonywający może być na pierwszy rzut oka argument, że wśród biednych robotników należy szerzyć oświatę, jednakże w skutkach okazałoby się to szkodliwe dla ich moralności i szczęścia. Oświata bowiem uczyłaby biednych pogardy dla swego położenia, zamiast uczynić z nich dobrych pracowników w rolnictwie i innych zawodach, odpowiednio do ich stanowiska społecznego. Zamiast uczyć ich uległości, oświata zrobiłaby z nich ludzi niezadowolonych i krnąbrnych, na co wskazuje przykład miast fabrycznych. Oświata pozwoliłaby im czytać buntownicze broszury, zgubne książki i publikacje antychrześcijańskie. Stałoby się bezczelni w stosunku do przełożonych. W rezultacie, po kilku latach parlament byłby zmuszony użyć przeciw nim siły i spieszyć z pomocą władzom ustawami o wiele ostrzejszymi niż obecnie obowiązujące“.

Jak widzimy, burżuazja wszystkich krajów — nie wyłączając i Polski — była zdecydowanie przeciwna nauczaniu pisania i czytania „ciemnego ludu“. Nieoświecony i nieuświadomiony robotnik był dla burżuazji podatniejszym obiektem wyzysku i eksploatacji.

Nie inaczej było w Polsce. Oto co np. pisał w r. 1889 jeden z filarów krakowskich „stańczyków“, Paweł Popiel, omawiając na łamach „Czasu“ projekt ustawy o szkolnictwie powszechnym:

„... Nikt nie ma prawa zmuszać lud do oświaty. Przymus szkolny to potworność! Nauka nie powinna być bezpłatną i obowiązkową. Oświata, która ustawami zmusza człowieka do kształcenia się, prowadzi do socjalizmu“⁸

⁷ Kuczynski J., Położenie robotników w Anglii od początków kapitalizmu do czasów dzisiejszych, Warszawa 1951, „Książka i Wiedza“, s. 111.

⁸ Światłomir, Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772—1902, Polskie Towarzystwo Nakładowe, Lwów 1904, s. 51.

„Oświata prowadzi do socjalizmu“. Tak też tę sprawę rozumiały władze pruskie, kiedy się sprzeciwiały ujawnianiu prawdy o tkaczach śląskich. Strach władz pruskich przed rozpowszechnianiem wiadomości o powstaniu tkaczy śląskich był uzasadniony faktem, że pierwsze informacje o tym powstaniu wywołały olbrzymie poruszenie na całym Śląsku.

Wobec zakazu ogłaszania w prasie jakichkolwiek wiadomości na temat przebiegu powstania bielawskiego kursowały z ust do ust fantastyczne pogłoski o organizacji, liczbie i uzbrojeniu powstańców. Jak stwierdza Wolff, wszystkie okolice górskie były gotowe, „gdyby tylko przyszli tkacze“, przylączyć się do nich:

„...Ja sam słyszałem w dniach po 7 czerwca podczas krótkiej podróży najbardziej zdecydowane słowa po miastach i na wsi, że tkacze mają rację, że wszyscy powinni tak samo zrobić, że... wtedy byłoby wszystko całkiem inaczej. Słyszałem wypowiedzi pełne najostrzejszych pogroźek pod adresem bogatych fabrykantów, szlachty i właścicieli ziemskich, pod adresem bogaczy i dostojników w ogólności. Fawlarzono np., że 10 tys. tkaczy maszeruje do Freiburga lub że maszerują do innych miejscowości“⁹.

Również poza Śląskiem powstanie bielawskie wywołało szeroki odzew wśród klasy robotniczej. W połowie czerwca 1844 r. wybuchły rozruchy robotników budowlanych w Ingolstadt w Górnej Bawarii. Ruch niezadowolenia szerzył się wśród robotników niemieckich w Czechach, w okolicach Pragi; w okolicy położonego blisko granicy śląskiej miasta Reichenberg, wielkiego centrum przemysłu włókienniczego, wybuchło powstanie w dniu 3 lipca 1844 r. Zanotowano również strajki w okręgu Joachimstal. W połowie sierpnia rozpoczął się masowy strajk robotników berlińskich fabryk kretonu, który zamknął długi szereg masowych wystąpień niemieckich robotników, wywołanych powstaniem tkaczy śląskich.

Powstanie śląskie znalazło również szeroki odzew poza granicami Niemiec. W październiku 1844 r. robotnicy niemieccy, żyjący w Londynie, ogłosili „list otwarty“ do składania ofiar pieniężnych na rzecz rodzin po zabitych lub rannych w powstaniu śląskim i na cierpiących w więzieniach. W liście tym m. inn. czytamy:

„... Widzimy w nich ofiary obecnej złej organizacji społeczeństwa... Oskarżamy społeczeństwo, które odnosi się do nas jako do nędzarzy, które kładzie na nasze barki wszystkie ciężary i jednocześnie nie daje nam żadnych praw, lecz wpędza nas w nędzę i głód“¹⁰.

W samych Niemczech władze pruskie rozprawiły się z uczestnikami powstania. Spośród zaaresztowanych, 87 tkaczy skazano na karę więzienia lub twierdzy, połączoną z chłostą. Najwyższy wymiar kary wynosił 9 lat. Urzędnicy policyjni i fabrykanci, którzy masakrowali i wyzyskiwali robotników, otrzymali wysokie odznaczenia i awanse. Fabrykant Dierig otrzymał w końcu 1844 r. order Czerwonego Orła IV klasy. W Bielawie i innych osiedlach tkackich zapanowały rządy terroru policyjnego. Urzędnik policji Meyer mówił, że tkacze powinni drzeć nawet przed jego cieniem. Symbolem rządów tego policyjnego kata było urządzenie w miejscowym areszcie specjalnej maszyny do chłosty (*Prügelmaschine*), przy pomocy której „bito prawie na śmierć nie tylko młodych, ale i starych ludzi“¹¹.

Wpływ powstania tkaczy na krystalizowanie się świadomości klasowej proletariatu śląskiego był bardzo duży. Powstanie śląskie nazwano prologiem „Wiosny Ludów“.

Wspomnienie rewolucyjnego wystąpienia tkaczy śląskich i żywego oddźwięku, jaki wywołało ono w całej niemieckiej klasie robotniczej, powodowało taki strach

⁹ Wolff W., op. cit., s. 57.

¹⁰ S. B. Kan, op. cit., s. 345.

¹¹ W. Wolff, op. cit., s. 361.

wśród niemieckiej burżuazji, że kiedy wiosną 1848 r. wybuchła rewolucja berlińska, burżuazja szybko wycofała się na pozycję całkowitej solidarności z reakcją pruską, mimo że w jej interesie leżała przebudowa skostniałego systemu gospodarczo-społecznego Prus.

Wychodzący we Wrocławiu w r. 1848 tygodnik satyryczny „Gasflammen“ w numerze 1 z 26 lipca 1848 r. zamieścił notatkę następującej treści:

„W Górach Sowich panuje tyfus głodowy, a demokraci Śląska wzywają wszystkie serca ludzkie do łagodzenia tamtejszej biedy. Demokraci — to dziwne typy. Dlaczego nie pozostawiają oni troski o głodnych w Górach Sowich rządowi? Zagadnienia socjalne należą u nas do zakresu działania ministra wojny, a historia uczy, że rząd najlepiej wie, w jaki sposób uspokoić głodnych tkaczy“.

(W tym miejscu zamieszczono rysunek, przedstawiający trzech żandarmów, strzelających do ludu.)

Nie znajdując sposobu realizacji swych rewolucyjnych dążeń, myśl postępową wciąż jeszcze nie dostrzegała wtedy istoty wyzysku kapitalistycznego. Pamiętajmy, że w r. 1848 upłynął zaledwie rok od ukazania się „Manifestu Komunistycznego“ i że socjalizm naukowy stawał dopiero pierwsze kroki na drodze zwycięskiego pochodów po krajach Europy i Ameryki. Toteż w propagandzie, prowadzonej przez rzeczników klasy robotniczej, wciąż jeszcze przeważają akcenty buntu przeciwko maszynom, chociaż hasła antykapitalistyczne coraz wyraźniej przebijają spoza odezw i artykułów tej epoki.

Oto dla przykładu kilka fragmentów artykułu, ogłoszonego w tygodniku „Die Reform“ z 17. 7. 1848 r., wydawanego w Jeleniej Górze pod red. Geорга Fischera:

„Precz na zawsze z maszynami, „oszczędzającymi ręce ludzkie“ — woła cały naród niemiecki, wciąż jeszcze uciskany przez maszyny. Precz z maszynami, które niszczą szczęście naszego życia, wyzyskują naszą pracę — wołają miliony naszych niemieckich braci. Jest to ich krzyk rozpaczny, ich ostatnie słowo, które mogą wymówić Czy ten krzyk rozpaczny ma przebrzmieć bez echa na wielkich obszarach Niemiec? Czy to wołanie o ratunek naszych biednych braci, doprowadzonych niemal do stanu zbydlenia, ma istotnie przebrzmieć bez echa?“
(Następuje opis zakupywania przez przedsiębiorców maszyn, zamiast zatrudnienia robotników, których nędza zmusza do popełnienia różnych zbrodni. „Czy można ich potępiać?“ — pyta autor. „Nie! potępienie winno spaść na innych“).

„...Mamy tu więzienia i twierdze różnego rodzaju, aby ludzi zniszczonych zniszczyć jeszcze bardziej; widzimy, jak wszyscy urzędnicy i wszystkie urzędy zajmują się tym, aby zamknąć pod kluczem takiego rabusia i mordercę, ale ta maszyna ludzka nie wie, że nędzy naszych czasów nie można usunąć przy pomocy więzień itp., instytucji, ale że tą drogą jeszcze się zwiększa nędza...“.

„... Nie należy się dziwić, że nie ma w naszych czasach pieniędzy wśród ludu, jeśli zważyć, że lichwiarscy kapitaliści i właściciele fabryk składają pieniądze tysiącami do skrzyń lub wyrzucają je za granicę na kupno maszyn i że jeden taki przekaz pieniędzy mógłby zapewnić egzystencję wielu setek rodzin przez całe lata. To wszystko przyczynia się do szerzenia bezgranicznej nędzy naszych czasów i nie- sie olbrzymimi krokami śmierć i zniszczenie naszemu pokoleniu...“*

Kazimierz Rusinek

JĘZYK POLSKI NA ŚLĄSKU W CZASIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Historia hitlerowskiej okupacji na Śląsku czeka jeszcze na opracowanie. Dotychczasowe publikacje nie spełniają postulatu wyczerpującego przedstawienia tych dzie-

* Tkaczom śląskim poświęcił „Przegląd Zachodni” nr 11—12/1949 już jeden artykuł pióra Wł. Rusińskiego pt.: Tkactwo lniane na Śląsku do r. 1850.